

## W ruinach Francji.

Wróciło ich dwudziestu ze swym starym plebanem na miejsce (de Pontavert) do zniszczonej i tylko gruzami dającej o sobie znak życia wsi. Tak, Pontavert właściwie nie egzystuje już, bo ciężar wojny przeszedłszy przez wieś huraganem, wszystko zgniótł i rozwalił. A jednak wszyscy wrócili, aby choćby uczepić się rozrzuconych kamieni, tego co dziś jest tylko gruzem a imienia niema. Pozostała ziemia, gdzie się urodziło i wychowało, gdzie zmarli przodkowie spią snem wiecznym, tak tragicznie przez wojnę przerwany. Chcą życia wśród ruin choćby, tylko tutaj i za nimi przyszli inni. Przyszli i nic nie zastali, ale przecie trzeba się gdzieś schronić. Oto z boku pa gorka znajduje się opuszczone stanowisko dowództwa brygady; zmieścili się tam wszyscy. Stary proboszcz zbudował swoją kaplicę pod jakąś falistą blachą na wolnym powietrzu, a miejsce to ozdobił drzewami. Można by się zapytać, czy ta opuszczona



W ruinach Francji: Kaplica i ogród księdza z Pontavert.

przez dowództwo ziemianka, która powstała na zburzonych domostwach wioski, pomieścić aż 20 osób dziś całą wieś, ale niema obawy, bo w niej znajdowało się czasami więcej. Inni zostali w czasie wielkiego zimna poumieszczani w skrzyniach betonowych, które nawet odznaczają się pewnego rodzaju komfortem i elegancją. Te ziemianki niejednokrotnie, jak np. w lesie argońskim, albo pod Verdun, znajdują się dość głęboko, a człowiek chętnie zgodzi się na mieszkanie 15 metrów pod ziemią, bo niema nawet gdzie, chociaż i elektryka i telefony, które tu czyniły życie znośniejszym przestały funkcjonować. Jeżeli okazał się brak gdzieś miejsca sporządzono przystojny dom z blach, desek, lub jakiegokolwiek innego materiału, tu i ówdzie walającego się. Bo tymczasem nie zabiera się do go, więc ludność ludność powracająca chętnie zbiera i odbudowuje się na gwałt. Praca wre gorączkowa, bo powraca ich coraz więcej. Z zapalem pola, które się musiało przekopać, przewrócić i zrujnować na urządzenia wojenne, te pola ryte pociskami, z których wiele jeszcze nawet nie wybuchnęło po upadku



Pierwszy pasażerski statek nadpowietrzny: Przedstawiciele prasy i kilku pasażerów przed wsiadaniem w Friedrichshafen.



Pierwszy pasażerski statek nadpowietrzny: Widok kabiny pasażerskiej podczas jazdy.



W ruinach Francji: Pierwsza praca rolników na polu bitwy — usuwanie drucianych zasieków.

i przypominają jeszcze ustawicznie, że tędy prze-walała się burza niszczycielskiej wojny, poczęto uprawiać. Wszędzie pełno gruzów, zgłiszczą, a wśród nich porozrzucane pojedynczo lub grupami sterczą groby. I na to miejsce zniszczenia, na to cment-n-rzysko powracają rolnicy, aby tak jak kiedyś przed wojną, zapuścić plug w ziemię. Można ich teraz widzieć przez długie dni przy znoej pracy. Uprzą-tnę i druty kolczaste, ponsuwali wszelkie inne prze-szkody i mimo uciążliwej pracy przygotowali pola pod przyszłe zasiewy. Tak odrodziło się znowu życie wiejskie, tam gdzie przed niespełna rokiem było pole zażartych walk z nieprzyjacielem. I ile to teraz potrzeba czasu, aby praca tych kilku ludzi wróciła dawny porządek? Czasem zdaje się nawet, że to ponad siły ludzkie, ale nie. Po niejakiem czasie już znikły rowy i zasieki, zorano poszarpaną gra-natami ziemię, która też hojną ręką wynagradza pracę. I po czasie wraca z powrotem słońce na ziemię, rzuca garść promieni i rozświetla znękane twarze. Praca pokonała wszystko i nawet szczęście zakwita.

Warunki wytworzyły się ciężkie, zmudne, bo też wojna wszystko zburzyła i na nice przewróciła, ale gorące i szczere chęci potrafiły i z ruin wy-krzesać życie i w zażawionych oczach blask radości odmalować.